

Dr Steven D. Mathewson, Kazania oparte na narracjach ze Starego Testamentu, Sesja 2, Debata na temat kazań skupionych na Chrystusie

Witam, nazywam się dr Stephen D. Mathewson i prowadzę serię wykładów na temat kaznodziejstwa opartego na narracjach starotestamentowych. To jest druga sesja, debata na temat kaznodziejstwa opartego na chrystocentryzmie. Cześć, to znowu Steve Mathewson i to nasza druga sesja na temat kaznodziejstwa opartego na narracjach starotestamentowych. W tej sesji porozmawiamy o debacie na temat kaznodziejstwa opartego na chrystocentryzmie.

Mieszkam obecnie w okolicach Chicago w stanie Illinois, na północnych przedmieściach, a ludzie tutaj wciąż mówią o Michaelu Jordanie. Jeśli nie jesteś fanem sportu, to był koszykarzem NBA i nazywa się go GOAT, najlepszym w historii, GOAT, GOAT. Co ciekawe, na początku jego kariery w NBA sztab szkoleniowy Chicago Bulls nie zgadzał się co do sposobu prowadzenia ofensywy.

Doug Collins był świetnym trenerem. Był wówczas głównym trenerem, a jego strategią było trzymanie piłki praktycznie cały czas w rękach Jordana. Jednak jeden z jego asystentów, niejaki Tex Winter, który był w zespole od dawna, argumentował za tak zwaną ofensywą trójkątną, która pozwalała na ciągłe przekazywanie piłki między zawodnikami, a spór tylko się zaostrzył.

W końcu Collins, Doug Collins, główny trener, wyrzucił Texa Wintera z ławki rezerwowych. Cóż, nie spodobało się to zarządowi, więc zwolnili Collinsa, a na jego miejsce powołali kolejnego asystenta trenera, Phila Jacksona, którego mentorem był Tex Winter, i tak to się zaczęło. Phil Jackson poprowadził Bulls i ich gwiazdę, Michaela Jordana, do sześciu mistrzostw NBA.

Więc nawet jeśli twoim ulubionym sportem jest piłka nożna, musisz podziwiać to, co zrobił Michael Jordan. W dziedzinie kaznodziejstwa toczy się debata, która wywołuje podobne zażarte spory, a chodzi o to, czy i jak głosić Chrystusa w Starym Testamencie. A twoje wnioski ukształtują sposób, w jaki studiujesz i głosisz starotestamentowy tekst narracyjny.

Myszę więc, że warto to dokładnie przemyśleć, zanim przejdziemy dalej. Naprawdę dobrym punktem wyjścia do debaty jest kontrowersja, która toczyła się w kościołach reformowanych w Holandii przed II wojną światową. Kontrowersje dotyczyły sposobu głoszenia tego, co nazywali tekstem historycznym, czyli narracyjnego tekstu Starego Testamentu. Dr Sidney Graydonis, który przez lata wykładał w Calvin Theological Seminary, zgłębił tę kontrowersję w swojej rozprawie doktorskiej z 1970 roku zatytułowanej *Sola Scriptura*. Problemy i zasady w głoszeniu tekstów historycznych.

A tak przy okazji, to wciąż jest w druku. Wipf & Stock nadal to publikuje. Można to dostać już dziś.

I mówię trochę żartobliwie, że to jedna z najnudniejszych i jednocześnie jedna z najbardziej fascynujących książek, jakie kiedykolwiek czytałem. To tylko nudne fragmenty, bo to praca doktorska i jest tam mnóstwo nazwisk, holenderskich nazw i miejsc, których prawdopodobnie nie zrozumiesz. To prawdopodobnie nie jest część naszego świata, ale historia, która się za nią kryje, jest fascynująca.

Tak więc w czasach przed II wojną światową, w holenderskich kościołach reformowanych, co ciekawe, mówimy o kościołach reformowanych, istniała jedna grupa, która przyjęła wzorowe podejście. I w tym wzorowym podejściu, kiedy analizowali narrację ze Starego Testamentu, traktowali postacie w tych historiach jako wzory do naśladowania lub do unikania. Wiecie, Dawid zrobił to, co było słuszne; musimy być jak Dawid.

Albo tutaj Dawid postąpił źle: nie bądź jak Dawid. To jedna strona. Druga strona argumentowała za tym, co Graydonis nazwał odkupieńczym podejściem historycznym, a niektórzy dzisiaj nazwaliby je podejściem chrystocentrycznym, które głosiło, że historia wskazuje na osobę i dzieło Chrystusa.

Co ciekawe, był to wewnętrzny spór. Znow, myśląc o współczesnych reformowanych uczonych i kaznodziejach, większość z nich byłaby bardzo chrystocentryczna. Ale w holenderskich kościołach reformowanych w Holandii przed II wojną światową, niektórzy głosili kazania wzorowe, inni głosili kazania o charakterze odkupieńczym i historycznym.

Ta debata trwała w latach 30. i 40. XX wieku. Ale potem coś się wydarzyło i prawdopodobnie domyślacie się, co to było. Niemcy najechali Holandię w maju 1940 roku i zajęli ją w 1945 roku.

Jak zauważa Graydonis, destrukcyjny wpływ tej okupacji na normalny tryb życia nie sprzyjał podtrzymywaniu kontrowersji. Teraz, po wojnie, można by pomyśleć: no dobrze, znow podejmą spór, ale w Kościele nastąpił rozłam, który uniemożliwił ponowne rozgorzenie debaty. 25 lat później, w 1970 roku, Sidney Graydonis pisze pracę doktorską na Uniwersytecie Wolnym i ponownie analizuje kontrowersje, a następnie przedstawia własną krytykę i model głoszenia historycznego tekstu Starego Testamentu.

Oto podstawowy przegląd każdego z podejść. Podejście wzorcowe traktowało postacie w narracji jako przykłady do naśladowania lub do uniknięcia. Czerpało ono inspirację z trzech fragmentów Nowego Testamentu.

Jednym z nich jest 1 List do Koryntian 10, gdzie apostoł Paweł przytacza Boży sąd nad zbuntowanym ludem podczas ich wędrówki po pustyni. Pamiętacie to? I podaje ich jako przykłady. W wersetach 6 i 11 prawie wszystkie angielskie tłumaczenia oddają te słowa właśnie w ten sposób.

Te ostrzeżenia to przykłady. Zgoda? Potem jest List do Hebrajczyków 11. List do Hebrajczyków 11 interpretuje historię odkupienia Starego Testamentu w sposób przykładowy.

Abraham miał więc wiarę; my również powinniśmy ją mieć. I wreszcie, przykładni kaznodzieje wskazali na wykorzystanie doświadczenia Eliasza w 1 Księdze Królewskiej 18. Autor Listu Jakuba wspomina to jako wsparcie.

Wiecie, Eliaz był człowiekiem takim jak my i modlił się o deszcz, a my również powinniśmy się modlić. To jest więc przykładowe podejście. Odkupieńcze podejście historyczne dowodziło, że te starotestamentowe teksty historyczne mają konkretny cel, a mianowicie objawienie przyjścia Boga na świat w Chrystusie.

Więc jeśli jesteś kaznodzieją i chcesz głosić, wiesz, o pożądlivosti lub modlitwie, powinieneś sięgnąć po tekst, który przedstawia bezpośrednio objawienie Boga w tych kwestiach, zamiast próbować ilustrować je tekstem narracyjnym. A kaznodzieje historii odkupienia w tej debacie sprzeciwiają się podejściu przykładowemu jako fragmentarycznej interpretacji, która odczytuje Biblię jako zbiór biografii. To jest więc ich podejście do sprawy.

Argumentowali, że musimy wskazywać na Chrystusa. Twierdzili, że nie oznacza to narysowania magicznej linii ani wykonania akrobatycznego skoku od Chrystusa do krzyża czy do Wcielenia. Argumentowali jednak, że trzeba pokazać trajektorię przejścia od Starego Testamentu do Chrystusa.

A co kaznodzieje po tej stronie debaty zrobili z 1 Listem do Koryntian 10? Otóż argumentowali, że greckie słowa przetłumaczone jako przykłady w 1 Liście do Koryntian 10 to w rzeczywistości tupoi, a więc należałoby je zapisać tupoi, tupoi, i słyszeć w nich słowo „typ”. Argumentowali więc, że tupoi i tupikos w wersecie 11 odnoszą się do zapowiedzi wydarzeń w erze mesjańskiej, a nie do tego, co nazwalibyśmy przykładami pedagogicznymi. Stwierdzili również, że skoro List do Hebrajczyków 11 obejmuje zarówno postaci biblijne, jak i pozabiblijne, powinniśmy traktować przykłady wiary jako konkretne ilustracje, a nie, jak wiadomo, w ten sposób zawsze interpretujemy narrację Starego Testamentu.

No więc, to są dwie strony. A co powiedział Sidney Graydonis? Cóż, Graydonis, po rozważeniu argumentów obu stron, moim zdaniem przedstawił błyskotliwą krytykę. W gruncie rzeczy argumentował za stanowiskiem mediacyjnym.

Zgodził się z odkupieńczą stroną historyczną, że narracje historyczne w Starym Testamencie nie mają na celu przedstawiania biografii ludzi, lecz głoszenia odkupieńczych czynów Boga wobec człowieka, wobec istot ludzkich. Powiedział: „Spójrzcie, te narracje świadczą o Chrystusie, tym, który działał od początku, jest Logosem. Więc, świetnie, brzmi to jak odkupieńcza historyczność.

Zgodził się jednak również ze stroną wzorową, że narracje te mają to, co moglibyśmy nazwać autorytetem zarówno normatywnym, jak i historycznym. Mówił o etycznym przesłaniu tych narracji. Wspomniał, że podczas pierwszej sesji niektóre księgi narracyjne Starego Testamentu są częścią zbioru zatytułowanego: Księgi Proroków Dawnych, Księgi Jozuego, Księgi Sędziów, Księgi Samuela i Księgi Królewskie.

Przekazują prorocze przesłanie w takim samym stopniu, jak zrobiliby to Izajasz czy Jeremiasz, ale posługują się jedynie narracją jako nośnikiem. I dlatego Graydonis się z tym zgadza. Powiedział: „Wiesz, te narracje, owszem, są relacjami historycznymi, ale nie tylko przedstawiają nam historię Izraela i nie tylko zapowiadają Chrystusa, wskazują na Chrystusa, ale także uczą lud Boży, jak żyć.

Zatem, podsumował, nie trzeba sięgać do innej kategorii tekstów ani uciekać się do przykładów, aby znaleźć ostrzeżenie, pocieszenie i napomnienie. Wszystko to jest już zawarte w tekście historycznym. Argumentował zatem, że proklamacja tych tekstów, głoszenie tych tekstów narracyjnych, musi być trafne, przekazując etyczny sens fragmentu w świetle bosko-centrycznej struktury narracji.

Mówi, że przecież historyczne relacje w Starym Testamencie głoszą czyny Boga skierowane do ludzi, zaspokajając ich szczególne potrzeby. Wracając do odkupieńczego podejścia historycznego, skrytykował je za ograniczenie narracji Starego Testamentu do ram, które uniemożliwiają mu przekazanie tego, co zamierza przekazać. Krytykował jednak również podejście wzorcowe za interpretację w sposób moralistyczny.

Wiesz, Dawid zrobił to, ty powinieneś zrobić tamto, albo Dawid się mylił, nie bądź jak Dawid. Osiemnaście lat po napisaniu rozprawy doktorskiej zebrał swoje wnioski w tomie dla pastorów i przyszłych kaznodziejów zatytułowanym „Współczesny kaznodzieja a starożytny tekst”. Była to jedna z pierwszych książek, które podpowiadały kaznodziejom, ewangelikom, jak radzić sobie z narracją Starego Testamentu.

Miał cztery różne rodzaje literatury biblijnej, ale kilka rozdziałów dotyczyło narracji starotestamentowej. I to było dla mnie bardzo pomocne, a jego podejście do jedzenia bez pokrycia było trafne. A potem zmienił zdanie.

W ciekawym zwrocie akcji Graydonis argumentował za znacznie bardziej rygorystycznym, chrystocentrycznym podejściem w swoim tomie z 1999 roku pt.

„Preaching Christ from the Old Testament, a Contemporary Hermeneutical Method”. Nawiasem mówiąc, to znakomita książka i uważam ją za bardzo pomocną, ale osobiście zasmuciło mnie, że Graydonis odszedł od swoich pierwotnych wniosków i teraz radzi kaznodziejom, aby przeszli od tekstu starotestamentowego do wcielonemu Chrystusa. I przyjął, jak sam to opisuje, bardziej luterański punkt widzenia.

To fascynujące, jeśli chcesz poczytać o tym, co zrobić. To naprawdę pomaga zrozumieć ten krajobraz. Więc jaki jest dalszy kierunek? Cóż, jestem przekonany i możesz się ze mną nie zgadzać, ale musisz po prostu zrozumieć ten krajobraz.

Jestem przekonany, że pierwotny, pośredniczący pogląd Graydonisa jest rzeczywiście drogą do wiernego głoszenia tekstu narracyjnego Starego Testamentu. Sugeruję zatem pogląd, który czerpie siłę z obu głównych poglądów na temat głoszenia Starego Testamentu. A swoją drogą, poglądy te nie są tyle wzorcowe i chrystocentryczne, co teocentryczne, które głosi, że będziemy studiować ten tekst narracyjny Starego Testamentu, aby dotrzeć do jego teologii.

Co ten tekst mówi nam o Bogu? To jest jedna strona. Druga strona to pogląd chrystocentryczny. Zauważmy, że alternatywy nie są takie same, jak w kościołach reformowanych w Holandii.

Wzorowe głoszenie ze Starego Testamentu jest nadal popularne, ale czołowi praktycy i profesorowie kaznodziejstwa nie traktują go jako realnego podejścia. Mam na myśli, no cóż, wyłącznie realnego podejścia. Właściwie po obu stronach znajdują się osoby, które twierdzą, że są chwile, kiedy można na to znaleźć miejsce, kiedy można spojrzeć na przykłady w tych narracyjnych tekstach.

I za chwilę będę miał więcej do powiedzenia na ten temat. Nawiasem mówiąc, nikt, kto traktuje Pismo Święte poważnie, nie zaprzecza, że Stary Testament mówi o Jezusie Chrystusie. Mam na myśli to, że Jezus twierdził to w rozmowach ze swoimi uczniami, kiedy zmartwychwstał.

Widać to w Ewangelii Łukasza. Pozwólcie, że przeczytam wam kilka fragmentów z Ewangelii Łukasza 24. Być może je znacie, ale warto o nich pamiętać.

Przyjrzyjmy się temu bliżej. W Ewangelii Łukasza 24, w dniu zmartwychwstania Jezusa, jest On w drodze do Emaus. A w Ewangelii Łukasza 24, wersety 25-27, rozmawia z dwoma mężczyznami, którzy idą z nim drogą.

To Jego uczniowie, ale Go nie rozpoznają. I zaczął im tłumaczyć. Boją się, że ten Jezus, za którym podążali, został ukrzyżowany.

A potem wyrażają pewne zdziwienie, że niektórzy wyznawcy poszli dziś rano do grobu, a Jego tam nie było. I mówią: „No cóż, jest tak, jak powiedziała kobieta, ale nie widzieli Jezusa”. Wtedy Jezus wtrąca się do rozmowy.

Rzekł do nich: „O, jak nierozumni jesteście i jak nieskorzy do wiary we wszystko, co powiedzieli prorocy! Czyż Mesjasz nie musiał tego cierpieć, aby potem wejść do swojej chwały?”. I zaczynając od Mojżesza i wszystkich proroków, to jeden ze sposobów opisu Starego Testamentu, tego, co nazywamy Starym Testamentem, Biblią Hebrajską, Mojżeszem i prorokami, Prawem i prorokami. Powiedział, że zaczynając od Mojżesza i wszystkich proroków, wyjaśniał im, co we wszystkich Pismach mówiono o Nim.

O rany, co ja bym dał, żeby usłyszeć tę rozmowę. Być muchą, nie muchą na ścianie, ale muchą, która gdzieś bzczy i może podsłuchiwać. Później ukazuje się wszystkim uczniom, prawie wszystkim uczniom.

A w Ewangelii Łukasza 24, począwszy od wersetu 44, powiedział im: „To właśnie wam mówiłem, gdy byłem jeszcze z wami. Musi się wypełnić wszystko, co jest napisane o Mnie w Prawie Mojżesza, u Proroków i w Psalmach”. Te trzy podziały to kolejny sposób opisu Biblii hebrajskiej.

Prawo Mojżeszowe i prorocy, które obejmowałyby zarówno pierwszych, jak i późniejszych proroków. Zatem pierwszymi byłiby Jozue, Sędziowie, Samuel, Królowie, a drugimi Izajasz, Jeremiasz i inni prorocy. A Psalmi, ostatnia część Biblii hebrajskiej, nazywana jest dziś Pismami, ale Psalmi są tak ważną częścią, że nazwa ta jest w ten sposób skracana.

A więc Jezus mówi: wszystko, co jest napisane o mnie w Prawie Mojżesza, u proroków, w Psalmach, w Starym Testamencie, musi się wypełnić. Nawiasem mówiąc, prawo po hebrajsku to słowo Tora. To słowo oznacza w rzeczywistości pouczenie.

Prorocy mieliby nazywać się Newiim. A potem pisma, które tutaj w skrócie nazywamy Psalmami, ale pisma te nazywałyby się Ketuwim. Dlatego dzisiaj czasami słyszy się Żydów mówiących o Tanachu.

T jak Tora, N jak Nevi'im, czyli pisma, a K jak Ketuvim. Przepraszam, T jak Tora, N jak Nevi'im, czyli prorocy, a potem K, czyli Ketuvim, jak pisma, czyli Tanach. Niektórzy będą więc tak odnosić się do Starego Testamentu.

Ale idąc dalej, Jezus otworzył im umysły, aby mogli zrozumieć Pisma. Powiedział im: „Tak jest napisane: Mesjasz będzie cierpiał i trzeciego dnia zmartwychwstanie, a w Jego imię głoszone będzie nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom,

począwszy od Jerozolimy”. Zatem starotestamentowa część Pisma Świętego wskazuje na Jezusa.

Nie ma co do tego wątpliwości. Nie ma wątpliwości, że te opowieści zostały również przekazane jako nauka, by nauczyć lud Boży, jak żyć. Nie ma wątpliwości, że w niektórych przypadkach w Nowym Testamencie są one traktowane jako przykłady.

Jak więc to wszystko połączyć? Zbiorę różne poglądy na temat chrystusocentrycznego nauczania i podzielę je na trzy duże grupy, dobrze? Wiem, może dałoby się je podzielić na 15, ale myślę, że tak naprawdę istnieją trzy główne nurty, a niektóre z nich mieszczą się w ramach jednego nurtu lub jednego punktu widzenia. Mogą się one nieco różnić, ale dla mnie to pomocny sposób myślenia. Pierwszym z nich jest to, co nazywam teocentrycznym.

To jest pogląd skoncentrowany na Bogu, który głosi, że głosząc starotestamentową narrację, skupiamy się na tym, czego tekst uczy nas o Bogu. Nawiasem mówiąc, kaznodzieje przyjmujący podejście teocentryczne wpisują się w tradycję Jana Kalwina, który kładł nacisk na głoszenie konkretnego tekstu z myślą o ujawnieniu intencji autora. Nauczyłem się tego od Sidneya Graya Donnisa w jego książce „O głoszeniu Chrystusa ze Starego Testamentu”.

Wraca i przygląda się historii interpretacji Starego Testamentu, wskazując, że właśnie to robił Jan Kalwin. Zatem Kalwin, w przeciwieństwie do Lutra, uważał, że teocentryczne kazanie jest implicite chrystocentryczne. Innymi słowy, wystarczy głosić to, co tekst mówi o Bogu, a Kalwin był bardzo krytyczny wobec chrystocentrycznej egzegezy Lutra.

Myślę, że dziś najlepszymi przedstawicielami teocentrycznego poglądu są kaznodzieje i uczeni, dr Ken Langley i dr Abraham Kuruvilla. Niedawno ukazała się książka...

No cóż, jak niedawno się ukazała? Mamy 2018 rok, więc jeszcze nie jest taka stara. To książka zatytułowana „Homiletyka i hermeneutyka. Cztery poglądy na współczesne kazania”. Znajdziesz tu więc odkupieńczy pogląd historyczny Briana Chapella.

Porozmawiamy o tym poglądzie za chwilę. Potem mamy pogląd chrześcijański Abrahama Kuruvilli i pogląd teocentryczny Kena Langleya. Zdradzę wam mały sekret.

Mają ten sam pogląd. Opowiem o tym za chwilę. Chrześcijański pogląd Abrahama Kuruvilli jest po prostu poglądem teocentrycznym.

On po prostu używa naprawdę sprytnego sposobu, żeby to opisać, wiesz, chrystusonik, bo mówi, że kiedy głosisz, teologia tekstu, który głosisz o Bogu, ukształtuje cię na obraz Chrystusa. A greckie słowo „obraz”, wiesz, ikona, więc chrystusonik. To taka sztuczka.

To w zasadzie niechrześcijańskie spojrzenie na kazanie. Ale w tytule pojawia się Chrystus. Tak czy inaczej, ci dwaj mówią zasadniczo to samo, choć mogą się nieco różnić.

Langley, na przykład, argumentuje, że narracje Starego Testamentu opowiadają o tym, jak Bóg działał poprzez, w i pomimo działań ludzkich postaci. Twierdzi, że cel jest teologiczny. Skupianie się na ludzkich czynach często mija się z celem.

Powiedział jednak, że uznanie, iż Bóg jest w tych historiach centralną postacią, nie oznacza, że nie mają one wartości moralnej. I zgadzam się z nim. Ma rację.

Langley widzi w tym problem z chrystocentrycznym podejściem. Mówi, że w dążeniu do tego, by nie traktować Biblii jak listy rzeczy do zrobienia czy poradnika samodoskonalenia, tak bardzo się tego boją, że często pomijają nakazy Pisma Świętego. Pismo wzywa nas do działania.

Twierdziłbym, że dawni prorocy mówią nam, jak żyć. Twierdziłbym, że narracje w Księdze Rodzaju mówią nam, jak żyć. Niedawno zmarł wspaniały uczoney, śp. Gordon Wenham.

Napisał książkę zatytułowaną „Historia jako Tora”. Argumentuje, że narracje ze Starego Testamentu są zatem Torą. I pamiętajcie, że to hebrajskie słowo, często tłumaczone jako prawo, tak naprawdę oznacza pouczenie.

Te narracje mają zatem charakter pouczający. Krytyka teocentrycznego podejścia mówi: tak, ale nasi chrystocentryczni bracia i siostry, kiedy głoszą i nauczają, minimalizują nakazy. Ale łaska Boża nie wyklucza napominania, prawda? Wiecie, możecie przejrzeć Pismo Święte i znaleźć mnóstwo miejsc, w których to, co Bóg dla nas uczynił, a nawet to, co uczynił dla nas w Chrystusie, prowadzi do napomnienia.

Tak więc powinniście żyć. Abe Caravella podziela podobny pogląd. Chce, aby kaznodzieje wyjaśniali szczegóły konkretnego tekstu, który głoszą, aby mogli ujawnić jego teologię.

To, co głosi o Bogu i o przemianie życia, do której wzywa. Ponownie, trafnie określa swoje podejście mianem chrystusocentrycznego, ponieważ w każdej perykopie Pisma Świętego, tak jak ją opisuje, ukazuje on aspekt obrazu, ikony Chrystusa. Innymi słowy, argumentuje, że głoszenie jest trynitarne.

Tekst jest natchniony przez Ducha Świętego. Przedstawia Jezusa, Syna, do którego obrazu mamy się upodobnić. A gdy jesteśmy tak upodobnieni, wypełnia się wola Ojca.

Zatem Caravella obawia się podejścia chrystocentrycznego, ponieważ grozi ono zaniedbaniem specyficznego znaczenia poszczególnych tekstów Starego Testamentu. Zgadza się z nim w tej kwestii. Nie zgadza się jednak, i porozmawiamy o tym jeszcze trochę, z tym, że nie dostrzega on teologii biblijnej ; nie widzi dla niej miejsca, to znaczy śledzenia wątków biblijnych, wpasowywania ich w ogólną fabułę Biblii.

Nie wierzy, że kazanie jest do tego odpowiednim miejscem. Porozmawiamy o tym jeszcze trochę. Powiedział, że nie, kazanie to wydarzenie, w którym konkretne przesłanie danego tekstu, jego boskie żądanie, zostaje wyłożone, zastosowane w życiu dzieci Bożych, aby przemienić je na chwałę Bożą.

Oto więc strona teocentryczna. W ujęciu chrystocentrycznym, czyli w odkupieńczym, historycznym podejściu do głoszenia, nacisk położony jest na Jezusa, Tego, do którego wskazują wszystkie fragmenty Pisma Świętego. I znowu, istnieje dość szerokie spektrum chrystocentrycznych podejść do głoszenia.

A jeśli usłyszysz kogoś używającego tych etykiet, zapytaj go, co one oznaczają, bo niektórzy ludzie mają na myśli co innego. W tym tkwi problem z etykietami, prawda? Ale Sidney Graydonis jest przedstawicielem tego bardziej restrykcyjnego, chrystocentrycznego podejścia. Umieszcawia swoje podejście gdzieś pomiędzy teocentryczną metodą Kalwina a chrystologiczną metodą Lutera, choć ostatecznie jest znacznie bliżej Lutera.

Opiera swoje podejście na kontekście, w którym Stary Testament znajduje swoją interpretację, i twierdzi, że tym kontekstem jest Nowy Testament. Zatem problem, z którym zmagają się kaznodzieje, brzmi: jak głosić wcielonego Chrystusa na podstawie księgi, która poprzedza Jego wcielenie o wiele wieków. Oznacza to przejście od tekstu Starego Testamentu, który się głosi, do głoszenia Chrystusa.

Twierdzi jednak, że ten ruch nie powinien być arbitralny. Musimy szukać wskazówki, elementu w tekście Starego Testamentu, który uzasadniałby powiązanie go z konkretnym wydarzeniem Nowego Testamentu lub jednym lub kilkoma fragmentami Nowego Testamentu. W swojej książce o chrystusocentrycznym głoszeniu w Starym Testamencie wskazuje siedem sposobów, w jakie można dokonać tego ruchu.

Nie będę się w nie zagłębiał, ale żebyście o nich wiedzieli, mówi o odkupieńczym przebiegu historycznym. To po pierwsze. Mówi też o spełnieniu obietnic.

Po trzecie, o typologii. Po trzecie, o analogii. Po piąte, o tematach longitudinalnych.

Sześć, kontrast. A potem siedem, odniesienia do Nowego Testamentu. A tak przy okazji, choć nie zgadza się z jego ogólnym podejściem, uważam, że niektóre z nich możemy zrobić.

W pewnym sensie zdradzam, dokąd zmierzam. Tak czy inaczej, oto jego siedem dróg. Podkreśla, że przejście od tekstu starotestamentowego do Chrystusa musi być zgodne z zamierzonym przesłaniem autora.

Nie podważa więc intencji autora. Twierdzi natomiast, że sposób, w jaki odkrywamy przesłanie, to wnikliwa analiza literacka, gramatyczna i historyczna. Jest wybitnym egzegetą.

I wykorzystałem kilka jego tekstów, na przykład „Kazanie o Chrystusie” z Księgi Rodzaju. Ma „Kazanie o Chrystusie” z Księgi Koheleeta, „Kazanie o Chrystusie” z Księgi Daniela. I niektóre z nich okazały się przydatne.

W swojej książce „Kazanie o Chrystusie z Księgi Rodzaju” zacytował nawet fragment mojej pracy na temat Księgi Rodzaju 38. I jest po prostu świetnym egzegetą. Ale ostatecznie obawiam się, że to podejście jest zbyt restrykcyjne i, tak, po prostu nie radzi sobie z imperatywem, który, jak sądzę, występuje w większości tekstów narracyjnych.

Nawiasem mówiąc, jest jednak ostrożny i mówi: „Słuchajcie, nie wszystko jest dozwolone”. Mówi, że istniało wiele złych sposobów przechodzenia od Starego Testamentu do Chrystusa. Wręcz przeciwnie, skrytykował Charlesa Haddona Spurgeona, wielkiego kaznodzieję, za wykorzystywanie tekstów Starego Testamentu jako punktu wyjścia do głoszenia Chrystusa.

I jego słowami, powiedział, podróżując przez, cytuję, koniec cytatu, bagno typologizacji i alegorii, koniec cytatu, aby dotrzeć do Chrystusa, zamiast poprzez staranny proces interpretacji. Myślę więc, że Sidney Graydonis jest naprawdę jednym z najlepszych wzorców, jeśli chodzi o tych, którzy stosują to konkretne podejście. Teraz, wąskość jego podejścia ujawnia się w zastosowaniu tekstu Starego Testamentu do wierzących w Nowe Przymierze.

Na przykład ostrzega kaznodziejów, aby nie przedstawiali Dawida w 1 Księdze Samuela 17 jako wzoru odwagi. Zamiast tego, jak twierdzi, sednem narracji o Dawidzie i Goliacie jest to, że sam Pan pokonuje wroga swojego ludu. Następnie dodaje, że temat ten sytuuje fragment na drodze historii Królestwa Bożego, która prowadzi prosto do zwycięstwa Jezusa nad szatanem.

Zatem wniosek na dziś jest taki, aby lud Boży zaangażował się w walkę ze złem, jeśli dobrobyt go na nie zaślepił, i aby zaufał Bogu, który walczy za nich, jeśli polegają na własnej sile. Właśnie tak Graydonis podchodzi do tych spraw. I zawsze z nadzieją patrzy w przyszłość, zastanawiając się, jak to wszystko wskazuje na to, czego Jezus dokonał w swoim życiu tutaj, na ziemi.

Nawiasem mówiąc, Brian Chappell reprezentuje mniej restrykcyjne podejście chrystocentryczne, mimo że napisał podręcznik o chrystocentrycznym kaznodziejstwie. Nie waha się głosić nakazów Pisma Świętego, jego nakazów, jak i trybu oznajmującego, o ile opieramy nakaz, czyli nakaz, na trybie oznajmującym, czyli na tym, co Bóg uczynił dla nas konkretnie przez Chrystusa. Zależy mu na tym, abyśmy głosili prawdy wiary, nie zakorzeniając ich w tym, co Bóg uczynił dla nas w Chrystusie.

W tym momencie po prostu moralizujemy, głosimy, wygłaszamy kazania, jesteśmy dobrzy, wierni, posłuszni, ale nie osadzamy ich w szerszej historii Pisma Świętego. Dlatego Chappell mówi nam, że powinniśmy czytać te opowieści przez okulary ewangelii. Mówi, że to nie są okulary rentgenowskie, które sprawiają, że obraz lub odniesienie do Jezusa tajemniczo wyłania się zza krzaka w każdej biblijnej opowieści.

Raczej odzwierciedlają aspekty natury Boga, które zapewniają odkupienie, jak również aspekty natury ludzkiej, które wymagają odkupienia. A potem jest Tim Keller. Uwielbiam nieżyjącego już Tima Kellera.

Nauczyłem się od niego tak wiele, nie tylko o kaznodziejstwie, ale po prostu o posłudze. Wydaje się, że plasuje się gdzieś pomiędzy Graydonusem a Chapellem. Słuchałem też wielu kazań Kellera, nie tylko narracyjnych, ale także na temat innych fragmentów Starego Testamentu, i on bardzo chętnie głosi biblijne wezwania do świętego życia.

Ale oprócz tego pragnie skupić się na tym, co Bóg uczynił dla nas w Chrystusie, i pragnie wskazać, jak Jezus jest wypełnieniem głównych tematów, postaci i obrazów Biblii. Że Jezus jest lepszym Dawidem, lepszą Esterą, prawdziwym królem, sprawiedliwym sędzią. Dlatego dla niego kluczem do głoszenia Chrystusa jest odkrycie, jak dany tekst wpisuje się w cały kontekst Biblii i stanowi rozdział w wielkiej narracji.

To jest więc pewna różnica między teocentrycznością a chrystocentrycznością. A jaki jest trzeci pogląd? Wspomniałem, że moim zdaniem istnieją trzy główne poglądy. A trzeci pogląd, i to jest pogląd, który bym popierał, jest w istocie poglądem pośredniczącym, który łączy oba te poglądy.

To właśnie ten pogląd argumentował Sidney Graydonus w swojej rozprawie doktorskiej z 1970 roku. Tak, zdaję sobie sprawę z niebezpieczeństwa związanego z przyjęciem podejścia mediacyjnego. Pamiętajcie, mieszkałem w Montanie przez prawie połowę życia i spędziłem jedno lato pracując na farmie bydła.

Podoba mi się kilka powiedzeń z Dzikiego Zachodu, często są dosadne i nie brakuje w nich słów. Oto jedno z nich. Jedno z nich brzmi: Tak, nie.

Zacznę od nowa. Jednym z nich jest... I to mówi o niebezpieczeństwie perspektywy mediacyjnej. Chodzi o to, że... cóż, trzeba się zdecydować.

Nie można mieć wszystkiego na raz. Uważam jednak, że musimy mieć wszystko na raz, ponieważ Pismo Święte uczy nas, by robić jedno i drugie. Wierzę, że musimy czytać Stary Testament w jego literackim, gramatycznym i historycznym kontekście kulturowym, aby zrozumieć jego przesłanie i etyczny wydźwięk.

Musimy to zrobić. Ale jednocześnie wierzę, że musimy umiejscowić teologię tego tekstu w szerszej historii Biblii, w szerszym wątku Pisma Świętego. To jest właśnie problem teologii biblijnej.

I znowu, etykiety są obarczone trudnościami. Niektórzy nazywają to poglądem chrystotelesowskim, uznając, że Chrystus jest telos, to greckie słowo, telos, czyli cel Starego Testamentu. Podoba mi się sposób, w jaki John Walton to ujmuje.

Mówi, i myślę, że ten cytat idealnie oddaje mój ciężar, moje obawy, gdy głoszę te historie. Christopher Wright, który jest wspaniałym brytyjskim badaczem Starego Testamentu i napisał kilka dobrych książek o kaznodziejstwie, nawet o kaznodziejstwie ze Starego Testamentu, porusza podobną kwestię, mówiąc: „Wszystko wskazuje na Chrystusa, ale nie wszystko kręci się wokół Chrystusa”. I uważam, że to rozróżnienie jest bardzo pomocne.

Cały Stary Testament wskazuje na Chrystusa. Wiemy to z Ewangelii Łukasza 24. Sam Jezus to powiedział.

Ale to nie znaczy, że każde słowo, każde zdanie, każdy szczegół w narracji dotyczy konkretnie Chrystusa. Dlatego przedstawię proces łączenia się z biblijną fabułą i jej bohaterem, Jezusem Chrystusem. Porozmawiamy o tym nieco później, podczas kolejnej sesji.

Ale na razie pozwólcie, że zakończę to w ten sposób. Oto moja prośba do tych z was, którzy utożsamiają się z teocentryczną lub ściśle chrystocentryczną teologią. Oto więc ostrzeżenia.

Przestroga dla teocentrycznych kaznodziejów jest taka. Chciałbym wam przypomnieć, że boskie wymagania zawarte w starotestamentowym tekście narracyjnym muszą zawsze opierać się na tym, co Bóg uczynił dla was w Chrystusie. Chcę więc powiedzieć, że historycznych relacji dotyczących Debory, Abrahama, Rut czy Dawida nie da się zrozumieć ani zastosować w oderwaniu od ich związku z metanarracją Biblii.

A bohaterem tej opowieści jest Jezus Mesjasz. W tym właśnie różnię się od mojego przyjaciela Abe Curavelli. Byliśmy razem na co najmniej jednej sesji ETS, Evangelical

Theological Society, gdzie obaj prezentowaliśmy temat: „Jak byś wygłosił kazanie na podstawie 1 Samuela 17?”. I mam dla niego głęboki szacunek.

I debatowaliśmy też nad inną kwestią. I on nawet umieścił to na swojej stronie internetowej. Dlatego mam wielki szacunek dla dr. Curavelli.

Ale postrzega kazanie nie jako miejsce prezentacji teologii biblijnej, ale po prostu miejsce, w którym przesłanie konkretnego tekstu jest wyłożone i zastosowane w życiu dzieci Bożych. A ja mówię tak: Jak możemy zastosować tekst Starego Testamentu do życia wierzących Nowego Przymierza, nie dostrzegając, jak to przesłanie teologiczne w Starym Testamencie jest kształtowane przez sposób, w jaki znajduje swoje wypełnienie w Chrystusie? Doceniam teraz troskę dr. Curavelli o to, jak skupienie się na Chrystusie może przyćmić konkretny sens pojedynczego tekstu Starego Testamentu.

Ale jeśli ten konkretny nurt zostanie, jak to ujął, pochłonięty przez biblijne teologiczne rozważania, to – jak twierdzi – moim zdaniem wina leży po stronie kaznodziei, a nie samej metodologii. Myślę, że musimy pomóc ludziom dostrzec, jak te poszczególne narracje wpisują się w szerszą historię. Nie oznacza to, że poświęcamy na to dziesięć minut z kazania.

Może to tylko kilka minut. Ale myślę, że musimy to zrobić. I to jest moja przestroga dla teocentrycznej grupy kaznodziejów.

Oto moje ostrzeżenie dla kaznodziejów chrystocentrycznych. Właściwie to ostrzeżenie Tima Kellera. To kaznodzieja chrystocentryczny.

Mówi jednak, że można tak szybko dotrzeć do Chrystusa, głosząc tekst, że nie jesteśmy wrażliwi na specyfikę tego przesłania. Po drugie, pomijamy historyczne realia, by dotrzeć do Jezusa, jakby pisma Starego Testamentu miały niewielkie znaczenie dla ich pierwotnych czytelników. A to w rzeczywistości sprowadza się do spłaszczania tekstu, tak że każde kazanie brzmi tak samo i pomija kluczowe tematy, czy to godność pracy, wartość ludzkiego życia, sposób, w jaki lud Boży powinien radzić sobie z cierpieniem, czy sposób, w jaki przywódcy powinni korzystać z władzy.

To ważny temat w Księdze Samuela, a nawet w Księgach Królewskich. To jedno z zagrożeń. Innym zagrożeniem jest szukanie Chrystusa w szczegółach, tam gdzie Go nie ma.

Kevin Van Hooser, mój przyjaciel, przedstawia tę perspektywę na temat tego, jak Jezus wyjaśnił uczniom w drodze do Emaus, co zostało powiedziane we wszystkich pismach na Jego temat. Dr Van Hooser powiedział: „Uważam, że nie była to nachalna, alegoryczna lektura, wykorzystująca fantazyjne powiązania między

przypadkowymi szczegółami z życia Chrystusa, ale raczej interpretacja, która dostrzegła główny wątek. Główny wątek.

Podoba mi się to. Innymi słowy, centralny, dramatyczny wątek boskiej historii odkupienia w dużej mierze opiera się na sposobie, w jaki prorocy, kapłani i królowie antycypują aspekty dzieła samego Chrystusa. Myślę, że to bardzo pomocne.

Lucas O'Neill, znakomity kaznodzieja, nazywa te zagrożenia podwójnym niebezpieczeństwem wynikającym z pomijania tekstu. Po pierwsze, nie doceniamy szczegółów, które głosimy. Po drugie, nadużywamy tekstu.

To znaczy, niewłaściwego traktowania szczegółów, aby dotrzeć do Chrystusa. Zatem kaznodzieje chrystocentryczni muszą pamiętać, że chrystocentryczne głoszenie nie powinno nas powstrzymywać od wzywania ludu Bożego do wiary i do określonego postępowania. Zdecydowanie nie zgadzam się z podejściem chrystocentrycznym, które głosi – a jest to cytat przychylnie cytowany przez Sidneya Graya Donnisa w jego książce – że:

To cytat innego autora. Ale brzmi on tak: Nie konfrontujemy ludzi z Chrystusem, głosząc idee teologiczne ani napomnienia etyczne, ale powtarzając zbawcze wydarzenia, o których świadczy Pismo Święte. I przepraszam, ale nie wierzę w to.

Konfrontujemy ludzi z Chrystusem, głosząc idee teologiczne, napomnienia etyczne i osadzając ich w zbawczych wydarzeniach, których świadkami są w Piśmie Świętym. Uważam, że takie podejście jest bardzo redukcjonistyczne. Zatem, myśląc o głoszeniu tych starotestamentowych narracji, nie sądzę, że byśmy powinni przeciwstawić podejście teocentryczne podejściu chrystocentrycznemu.

Myślę, że ten pierwszy, teocentryczny, powinien prowadzić do tego drugiego, chrystocentrycznego. A ten drugi, chrystocentryczny, powinien budować na tym pierwszym, teocentrycznym. Pozwólcie, że podsumuję to w ten sposób.

Kilka lat temu dr Don Carson, wybitny badacz Nowego Testamentu, udzielił wywiadu RC Sproulowi na temat tego, jak pisarze Nowego Testamentu posługiwali się biblijnymi kategoriami teologicznymi. Wydało mi się to fascynujące, ponieważ powiedział, że niektórzy kaznodzieje, na początku swojej drogi, głoszą starotestamentowy tekst narracyjny. Czytają go i mówią: „No cóż, Dawid zrobił to, więc ty powinieneś zrobić to”.

Dawid tego nie zrobił, więc nie bądźcie źli, nie róbcie tamtego. I mówi: „Potem poznają wszystkie te teologiczne trajektorie, biblijne trajektorie teologiczne i kategorie, i zaczynają się nimi kierować. Może to dynastia Dawida”.

Oczywiście, dr Carson powiedziałby, że chodzi o dynastię Dawida. Ale powiedział, że zaczynają śledzić te trajektorie i te wątki od Starego Testamentu do Nowego. Mówi, a potem zapominają o kategoriach moralnych.

Powiedział, że zapominają, iż autor Listu Jakuba mógł powiedzieć: Eliasz był człowiekiem takim jak my, modlił się i my również powinniśmy się modlić. I pomyślałem, że to fascynujące, ponieważ D.A. Carson jest zazwyczaj uważany za kaznodzieję chrystusocentrycznego i bardzo dba o to, abyśmy głosili ewangelię. Ale nawet on mówi: spójrzcie, spójrzcie, jak głosili pisarze Nowego Testamentu.

Nie musimy ograniczać naszych kazań do jednego tematu. Jest kilka rzeczy, które robimy, wygłaszając te kazania. I to właśnie w pewnym sensie kryje się za moim podejściem do medytacji.

Dobrze, jesteśmy gotowi do pracy. W kolejnej sesji porozmawiamy o tym, jak czytać i studiować starotestamentowe teksty narracyjne.

Mówi dr Stephen D. Mathewson i prowadzi serię wykładów na temat głoszenia narracyjnego w oparciu o Stary Testament. To druga sesja, debata na temat kazań chrystocentrycznych.